



Obraz Ukrainy w *Marii* Antoniego Malczewskiego

- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Film](#)
- [Sprawdź się](#)
- [Dla nauczyciela](#)

Bibliografia:

- Źródło: Antoni Malczewski, *Maria*.
- Źródło: *Powieść poetycka*, [w:] Marian Maciejewski, *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 752.
- Źródło: Marian Maciejewski, *Śmierci „czarne w piersiach blizny”: o „Marii” Malczewskiego*, „Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1980, nr 71/3.



Obraz Ukrainy w *Marii* Antoniego Malczewskiego

Pożegnanie Wacława z Marią (Ilustracje do "*Marii*" Antoniego Malczewskiego), 1849, Józef Simmler
Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Uznawana za pierwszą powieść romantyczną *Maria* Malczewskiego była mroczną opowieścią o zbrodni. Tajemnicza sceneria ukraińskich stepów budowała nastrój grozy, a motorem akcji były wielkie namiętności. Poeci z tzw. szkoły ukraińskiej, do których należał Malczewski, inspirowali się niezwykłym pejzażem i chętnie czerpali z folkloru. „Dzika kraina” na wschodzie fascynowała romantyków, a ich dzieła przyczyniały się do tworzenia specyficznego ukraińskiego folkloru.

Twoje cele

- Poznasz biografię Antoniego Malczewskiego i jego powieść *Maria*.
- Przeanalizujesz sposób mitologizacji Ukrainy poprzez kreację przestrzeni stepu w *Marii* Malczewskiego.
- Omówisz charakterystyczne dla ukraińskiej szkoły poetów motywy literackie.

Przeczytaj

O autorze

Antoni Malczewski urodził się w 1793 roku w Warszawie lub na Wołyniu w zamożnej rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec był generałem targowickim. Antoni Malczewski kształcił się w Gimnazjum Wołyńskim w Krzemieńcu i podobno był bardzo zdolnym uczniem, szkoły jednak nie ukończył. W wieku 18 lat rozpoczął krótką karierę wojskową jako podporucznik Korpusu Inżynierów w armii Księstwa Warszawskiego. Początkowo jednak w karierze wojskowej przeszkodził Malczewskiemu pewien incydent: młodzieniec pędził intensywne życie towarzyskie i wczesną wiosną 1812 roku brał udział w pojedynku, podczas którego został ranny w stopę. Unieruchomiony na jakiś czas nie mógł wziąć udziału w kampanii napoleońskiej na Moskwę. W niedługim czasie został mianowany adiutantem generała Franciszka Ksawerego Kosseckiego i brał udział w fortyfikowaniu Modlina pod Warszawą. W 1813 roku, w wyniku oblężenia twierdzy przez Rosjan, Malczewski dostał się do niewoli.



Portret Antoniego Malczewskiego, poety, Henryk Piątkowski

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Po powrocie do kraju w 1821 roku osiadł w Chotiaczowie na Wołyniu wraz z towarzyszką życia, chorą nerwowo mężatką Zofią Rucińską. Życie na prowincji okazało się jednak dla nich zbyt trudne: oboje cierpieli niedostatek, Malczewski czuł się osamotniony, odcięty od życia towarzyskiego. Przed 1825 rokiem para przeprowadziła się do Warszawy, gdzie pisarz otrzymał posadę w 7 Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Maria

W stolicy powstało najbardziej znane dzieło Malczewskiego, *Maria*, które poeta wydał własnym kosztem w 1825 roku. Oprócz *Marii* znamy jedynie kilka utworów poetyckich Malczewskiego, być może część jego dorobku zaginęła. Niedoceniony przez czytelników



Okładka powieści "Marya" Antoniego Malczewskiego
autorstwa Michała Andriollego

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

autor, opuszczony przez przyjaciół, nękany biedą i chorobą, zmarł w Warszawie w 1826 roku. Został pochowany na Powązkach. Nie znamy jednak dokładnego miejsca jego grobu. Przyjmuje się, że Antoni Malczewski stworzył pierwszą polską powieść romantyczną, jednak trzeba zauważyć, że w momencie, gdy w Warszawie ukazała się *Maria*, Mickiewicz był już autorem [powieści poetyckiej](#) *Grażyna*. Malczewski oparł akcję *Marii* na historii pewnej zbrodni. Bohaterką tych wydarzeń była Gertruda Komorowska, pierwsza żona Szczęsnego Potockiego, która została uprowadzona przemocą z domu i zamordowana z rozkazu rodziców pana młodego, niezadowolonych z megalomanii syna. Powstała powieść mroczna, pełna pesymizmu i niepokojących tajemnic

ukraińskich stepów, na wzór Scotta osadzona w historycznych realiach XVII-wiecznych. Maria, córka Miecznika, łączy się węzłem małżeńskim z Wacławem. Ojciec Wacława, niezadowolony ze związku syna, rozkazuje zamordować pannę młodą. Zrozpaczony Wacław jest bezsilny wobec praw wrogiego sobie świata. Skazany na wieczną tułaczkę, rozpacz i zemstę, staje się mizantropem na wzór byronowski.



Step zachodniego Kazachstanu wczesną wiosną.

Źródło: licencja: CC BY-SA 3.0.

Szkoła ukraińska

Malczewski jest zaliczany do tzw. [ukraińskiej szkoły poetów](#). Oprócz niego należą do niej m.in. Seweryn Goszczyński, autor *Zamku kaniowskiego*, oraz Józef Bohdan Zaleski, autor *Ducha od stepu*. Ich utwory odznaczają się szczególnym stylem: ciężkim, ponurym i zawiłym, a także wprowadzaniem ukraińskiego kolorytu – ukraińskiego pejzażu czy też elementów folkloru. Opisywana przez nich miłość jest uczuciem mrocznym, dzikim i cielesnym.

Słownik

powieść poetycka

rozbudowany utwór wierszowany o charakterze epicko-lirycznym, będący romant. odmianą poematu epickiego

ukraińska szkoła poetów

nazwa określająca poetów romantycznych z południowo-wschodnich kresów ówczesnej Polski podejmujących w twórczości tematykę związaną z przyrodą, folklorem i dziejami Ukrainy

Film

Polecenie 1

Obejrzyj filmy edukacyjne. Następnie odpowiedz na pytanie, czym była szkoła ukraińska polskiego romantyzmu i wymień jej trzy wyróżniki.



Film dostępny pod adresem <https://zpe.gov.pl/a/D1ByuVvdY>

Film opowiada o romantycznej szkole ukraińskiej – cechach oraz przedstawicielach.



Film dostępny pod adresem <https://zpe.gov.pl/a/D1ByuVvdY>

Film nawiązujący do treści materiału pod tytułem *Maria - Antoni Malczewski*.

Polecenie 2

Co charakteryzowało twórczość poszczególnych autorów należących do szkoły ukraińskiej?
Zapisz w formie mapy myśli charakterystyczne dla ich twórczości tematy i motywy.

Polecenie 3

Wyjaśnij, jaką rolę w *Marii* odgrywa mit rycerski.

Polecenie 4

Odpowiedz na pytanie, czym charakteryzuje się spojrzenie „w górę” a czym spojrzenie „wokoło” w powieści poetyckiej Malczewskiego? Zapisz odpowiedź w tabeli.

spojrzenie „wokoło”

spojrzenie „w górę”

Sprawdź się

Teksty do ćwiczeń

((Marian Maciejewski

Śmierci „czarne w piersiach blizny”: o „Marii”

Malczewskiego

Zgodzić się trzeba z interpretacjami romantyków, [...] którzy traktują *Marię* jako poemat filozoficzno-moralny, jakby przymykając oczy na jej kształt „powieściowy”. Anegdota schodzi na plan *exemplum*, choć jakże adekwatnego!

Najbardziej przejmujące wiersze wymykają się spod pióra poety udręczonego swoją egzystencją – w celowo organizowanych szczelinach fabularnych, które rozrywają retorycznie ułożony tok narracyjny poematu heroicznego. [...]

Kozak jako bohater niezmiennej, „wiecznej” kultury ludowej stanowi niewątpliwie *medium* do nawiązania kontaktu z Historią, której słabość leży właśnie w przemijalności. Myśliciel oświeceniowy nie widziałby tu problemu, unieszkodliwiając go racjonalizacją kolistego pojmowania czasu.

Tragicznie, bez perspektyw, jak się wydawało, przerwana historia Polski zmusza romantyków do pozytywnego wartościowania tradycji narodowej.

I owszem, dochodzi poprzez *medium* kultury ludowej reprezentowanej przez Kozaka do spotkania z „Duchem dawnej Polski” (I, 2, w. 28). Ten pędzący poprzez „obszerne pola” stepów ukraińskich przewodnik prowadzi do zamku Wojewody, do chutoru Miecznika, a potem na pole bitewne. Narrator – jest on wtedy niewątpliwym *porte-parole* autora – „chętnie” traci Kozaka z oczu, pozwalając mu zanurzyć się w rozległym stepie i w historii równocześnie. Ów pęd Kozaka, następnie zaś ginący w perspektywie rycerze Wojewody stanowią figurę linearnego pojmowania czasu,

a jego przerywanie w różnych perspektywach ze względu na narratora, postaci i zdarzenia doprowadza do powstania szczelin fabularnych i tekstowych, z których ziele najbardziej przejmujący pesymizm. [...]

Pesymizm tego przeraźliwie smutnego poematu wyrasta przede wszystkim z doświadczenia śmierci, śmierci wielopostaciowej (nie tylko fizycznej), która wiele ma imion. Niewątpliwie jednym z nich jest konstatowane przez Marię Janion „uwięzienie w egzystencji”.

Kluczowe i zarazem śmiercionośne zdarzenia rozgrywają się w *Marii* przy zachodzie słońca, które zamyka Dzień, a otwiera bramy Nocy.

A już potem:

Noc, zazdrosnym palcem ścierając Dnia ślady,

Ciemny płaszcz wlecze z tyłu, dla zbrodni i zdrady. [II, 3, w. 801 – 802]

Właśnie wtedy, gdy następowała śmierć Dnia, gdy jeszcze gasnące słońce „śmiertelnym oczom pozwala patrzeć na siebie” (w. 794), „zgasnął [...] blask ziemskiej urody” (w. 1313) Marii. Metaforyczną formułą naturomorfizmu, korespondującą z motywem gasnącego słońca, określona została śmierć Marii. Z kolei w innych reinterpretujących się wersach – antropomorfizm i analogiczna sytuacja „nurzania”, „zatapiania”. Niejasność fabularną rozświetla obrazowanie poetyckie, ewokując jakby na marginesie, dla czytelnika percypującego „głębiej”, wszechogarniającą aktywność Śmierci. We wcześniejszej partii tekstu (II, 2), gdy jeszcze śmierć Marii całkowicie skryta była przed oczyma czytelnika i najbardziej zainteresowanych postaci, podzwaniał jej w tzw. 2 Pieśni Masek pięciokrotnie powtórzony dystych proklamujący owo wszechwładztwo [...]. Zachodzące słońce, w tym samym chyba czasie, choć w innym miejscu utworu, towarzyszyło także największemu żniwu śmierci w *Marii*: zakończeniu bitwy z Tatarami. Tu jego czerwony blask oblewający pożogą drzewa lasu skojarzony został ze „śmiertelnym blaskiem” gasnącego pożaru bitewnego. [...]

Zachód słońca w *Pieśni II* patronował więc przybyciu zbrodniczych Masek, ich ironicznej pieśni o władztwie śmierci, utopieniu Marii

i zakończeniu bitwy z Tatarami. A ponieważ wtedy”szarzały wszystkie farby”, tajemnicze Pacholę – ów dziwny wysłannik Poety – podpatruje i podsłuchuje „w szarej chwastów zarośli”, by stać się potem dla Wacława zwiastunem wieści o tym, jak dumny Wojewoda morduje synową, aby uwolnić syna od hańby megaliansu, i w ten sposób inspiruje do popełnienia ojcobójstwa.

Ale jest, w *Pieśni I*, jeszcze jeden zachód słońca, który nie towarzyszy gwałtownemu przerywaniu życia jednostkowego – w fabule poematu bowiem wydarzenia na razie nie doszły do tego punktu. Zbrodniczy pomysł już się narodził w świadomości Wojewody, ale tu następuje dopiero jego początkowa realizacja: wysłanie Kozaka, by wywabił Miecznika na pole bitwy z Tatarami. W tych początkowych partiach poematu występuje na pozór dziwna niekonsekwencja fabularna.

„Obszerne pola” usiane są mogiłami, choć jeszcze nie odbyła się walka, której pokłosem będą trupy „polskie, kozackie i tatarskie”[...] Fragment 2 *Pieśni I*, w którym narrator w „promieniach zniżonego słońca” przeprowadza wzrokiem znikającego w perspektywie stepu Kozaka, antycypuje ów pejzaż bitewnego pobojuwiska. Zbladła tylko groza trupiego rozkładu i zwiędły „wieńce [...] starej sławy”[...]. Kozak, wyzwalając w poemacie zdarzeniowość, pędzi również po to, by jako *medium* ludowe – jak już zaznaczono – nawiązać kontakt z Historią. Jego zniknięcie pozostawia narratora-poetę wobec rozległych stepów Ukrainy, których kolorystykę powoli wygasza zachodzące słońce. Narrator jeszcze nie wszedł w wydarzenia historyczne, kontempluje step XIX

-wieczny w lirycznej perspektywie czasu narracji, i to właśnie w promieniach „zniżonego słońca”. Owo zacieranie się wyglądów wzrokowych, „śmierć” widzialności, dopuszcza do głosu wyglądy słuchowe. Idzie bowiem o rzecz ważną, o odczytywanie z „tęsknych i jednostajnych pól” Ukrainy „Ducha dawnej Polski”, który zdolny byłby ożywić serca współczesnych, zbawić je od niszczącego żalu. Duch ten jawi się pod postacią wiatru, który ma wprowadzić „wzmacniające” konotacje biblijne: „Wiatr wieje tam, gdzie chce,

i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża” (J 3, 8)¹³ – ale geneza tego podmuchu dobrze jest znana. Rodzą go szeleszczące „zwiędłe wieńce starej sławy”. Wiatr ten nie ma mocy ożywczej. Potęguje żal i „jaskółczy niepokój”. Ma raczej te sensy, które wydobywa Jean-Pierre Richard, ujawniający postacie śmierci w twórczości Chateaubrianda, kiedy pisze o „powolnej przemianie w proch”, o rozproszeniu:

„Duch dawnej Polski”, który objawia się w przywołanym fragmencie, wzmówiony został hipostatycznie nawet wiatrowi. Jego poszum wygrywa „dziką muzykę – dziksze jeszcze do niej słowa”, ale narodowość ma ponadto konkretne oparcie, właśnie w mogile. [...] Fragment 2 *Pieśni I* ujawnia jeszcze to „jedyne wartościowe oparcie dla myśli bądź marzenia”, gdyż pole jest usiane widocznymi mogiłami, które nie milczą. Może „żyją” dzięki bliskości Kozaka. Lud przecież w swoich „powieściach” utrwala „starą sławę”. [...]

Gdy zniknął dla narratora-poety Kozak, mogiły były jeszcze zauważalne, ponieważ „Duch dawnej Polski” został – być może – przez niego utrwalony. Kiedy we fragmencie 8 *Pieśni I* „znikli już rycerze”, których do świata poematu wprowadziła również świadomość Kozaka za pomocą mowy pozornie zależnej (I, 4, w. 51 n.) – pozostały tylko w promieniach zachodzącego słońca „ciche, puste pola”. Jest to w kolejności chronologicznej drugi zachód słońca w poemacie, wprowadzony, tak jak i pierwszy, ze względu na podmiot narracji, który z perspektywy XIX- wiecznej chce uchwycić „myśl przeszłości”. Omówiony przedtem trzeci zachód słońca odprowadzał równocześnie do królestwa śmierci Marię i ginących w walce z Tatarami rycerzy. [...]

„Nic gorszego niż być pozbawionym grobu”. A taką właśnie perspektywę wyznacza poeta przeszłości narodowej, gdy zrezygnowawszy z pośrednictwa *medium* ludowego, szuka „pomników ojców” w przeraźliwie posępnych, znieruchomiałych w martwocie polach Ukrainy. W gasnącym świetle tego drugiego zachodu słońca korzysta poeta już tylko z pogłębionego do

ostateczności doświadczenia egzystencjalnego, które oczyścił z alienacyjnych pocieszeń proponowanych przez kulturę ludową czy perspektywę romantycznej archeologii. [...]

Rzeczywiście pejzaż stepowy jest „tęskny i jednostajny”. „Ciemną tylko farbą zakryślił” go poeta. A ponieważ słońce zachodzi i „z kosa świeci”, cień rzuca nawet czarna, kracząca wrona. Należy ona do tych samych ptaków śmierci, które na pobojuwisku „gromadami / Zlatywały się, krążąc, wrzeszcząc nad trupami” – (II, 13, w. 1134 – 1135). Bezruch i martwość przerywa periodycznie ćwierkający świerszcz, który nie jest znakiem życia, lecz niepokoju („tylko jakaś w powietrzu rozterka”). Podmiot narracji, schodząc do głębin swojej egzystencji, nie znajduje na zmartwiałych stepach „pomnika ojców”. Nie dają one psychicznego oparcia dla marzeń o tym, „że groby i rumowiska do życia należą”, że utrwalona w imiennych grobach przeszłość ożywia wspomnienia i buduje w świadomości ciąg kultury narodowej.

Pamiętka materialna nie istnieje. Są wprawdzie pod ziemią „zbroje dawne, zardzałe leżą, I koście”, ale te – „nie wiedzieć do kogo należą”. Może nawet już jest mniej ważne to, że ową „pamiętkę narodową” zmiotły kataklizmy dziejowe. O wiele bardziej destrukcyjnie działa biologiczny rytm natury, zawierający „posiew śmierci”:

*Ah! na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie, Robak się łęgnie
i w bujnym kwiecie.*

Zaborcza natura staje się grabarzem kultury. „Zbroje dawne, co zardzałe leżą”, trzeba odkrywać pod ziemią. Natura przemienia formy życia, z wyraźną tendencją do niszczenia form wyższych, obdarzonych świadomością:

*Tam znajdzie pełne ziarno w rodzajnym popiele Lub robactw
o rozłęte w świeżym jeszcze ciele;*

Źródło: Marian Maciejewski, *Śmierci „czarne w piersiach blizny”: o „Marii” Malczewskiego*, „Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1980, nr 71/3.

Antoni Malczewski

Maria

PIEŚŃ I

I

Ej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz, kozacze?
Czy zaoczył zająca, co na stepie skacze?

Czy rozigrawszy myśli, chcesz użyć swobody
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?
Lub może do swej lubej, co czeka wśród niwy,
Nucąc żalosną dumkę, lecisz niecierpliwy?
Bo i czapkęś nasunął, i rozpuścił wodze,
A długi tuman kurzu ciągnie się na drodze.
Zapał jakiś rozżarza twojej twarzy śniadość,
I jak światełko w polu błyszczy na niej radość,
Gdy koń, co jak ty, dziki, lecz posłuszny żyje,
Porze szumiący wichur wyciągnąwszy szyję.
Umykaj, Czarnomorcu, z swą małą skrzypiącą,
Bo ci synowie stepu twoją sól roztrąca.
A ty, czarna ptaszyno, co każdego witasz,
I krążysz, i zagładasz, i o coś się pytasz,
Spiesz się swą tajemnicę odkryć kozakowi –
Nim skończysz swoje koło, oni ujść gotowi.

II

Pędzą – a wśród promieni zniżonego słońca,
Podobni do jakiegoś od Niebianów gońca –
I długo, i daleko, słysząc kopyt brzmienie:
Bo na obszernych polach rozległe milczenie;
Ani wesołej szlachty, ni rycerstwa głosy,
Tylko wiatr szumi smutnie uginając kłosa;
Tylko z mogił westchnienia i tych jęków spod trawy,
Co śpią na zwiędłych wieńcach swoje stare sławy.
Dzika muzyka – dziksze jeszcze do niej słowa,
Które Duch dawnej Polski potomności chowa –
A gdy cały ich zaszczyt, krzaczek polnej róży,
Ah! czyjeż serce, czyje, w żalu się nie nuży?

III

Minął już kozak bezdnie i głębokie jary,
Gdzie się lubią ukrywać wilki i Tatary;
Przyleciał do figury (co jej wzgórek znany,
Bo pod nią już od dawna upior pochowany),
Uchylił przed nią czapki, żegnał się trzy razy
I jak wiatr świsnął stepem z pilnymi rozkazy.
I koń rześki, żadnym się urokiem nie miesza,
Tylko parschnął, i wierzgnął, i dalej pospiesza.
Ciemny Boh po granitach srebrne szarfy snuje,
A śmiały, wierny kozak myśl pana zgaduje –
Szumi młyn na odnodze, i wróg w łozie szumi,
A żwawy wierny konik kozaka rozumi –
I przez kwieciste łąki, przez ostre bodiaki
Lżej się nie przesuwają pierszchliwe sumaki;
I jak strzała schylony na wysokiej kuli,
Czai się zwinny kozak, do konia się tuli;
I przez puste bezdroża król pustyni rusza –

A step – koń – kozak – ciemność – jedna dzika dusza.
O! któż mu tam przynajmniej pohulać zabroni?
Zginął – w rodzinnym stepie nicht go nie dogoni.

IV

Ruszaj, ruszaj, kozacze – pośpiech nakazany;
W starym, wyniosłym zamku niemałe odmiany:
Pan Wojewoda, z synem od dawna w rozprawie,
Długo teraz rozmawiał – i bardzo łaskawie;
A jednak – żywe były urazy i zwady,
Zatruta serc pociecha, zniszczone układy,
I łzy czulej rozpaczy i pychy zapалу
Płynęły – często – gorsko – ale bez podziału.
Już inaczej w tym zamku – znikły niesmak, żalność,
Jaśnieje przepych pański, naddziadów wspaniałość;
Już wśród licznych dworzan i służby orszaku,

Grona paziów, rycerzy domowego znaku,
W okazałe komnaty (długo niewidziany)
Zeszedł pan Wojewoda, bogato przybrany;
A gdy każdy to szczęście usiłował głosić –
Zdawał się więcej synem niż chlubą unosić.
W spokojnych jego rysach trudno poznać znamię
Głębokich wewnątrz uczuć; tylko dzielne ramię –
Świetna mowa, dla ludzi – imię znakomite –
Co w sobie, to na zawsze dla wszystkich ukryte;
Lecz teraz, czy z potrzeby, czy w nagłym wzruszeniu,
W pieszczotach dawał ulgę długiemu cierpieniu;
I gdy w cichości z synem jakąś sprawę waży,
Widocznie – uśmiech igrał na poważnej twarzy;
A w oczach się mignęła szybka, dzika radość,
Jak kiedy długim chęciom już się staje zadość,
Jak gdy w trudzącym biegu i myśli ucisku
Spocznie kto już na chwilę – choćby na mrowisku.
Spocznie? – oh! może tylko czoło pałające
Położy, gdzie go żądeł czekają tysiące.

V

Do późnej nocy w zamku zgiełk i tętent trwały;
Do późnej nocy trąby i wiwaty grzmiały:
Dawny wrócił obyczaj, wspaniała ochota,
Długie się stoły skłniły od srebra i złota;
I loch pański jak serce zdawał się otwarty –
A stary węgrzyn płodził nie bez duszy żarty;
I godząc huczne tony z wesołym hałasem,
Muzyka z swą melodią przebiła się czasem.
Do późnej nocy twarze – ostre – malowane –
Przodków w długim szeregu zebranych na ścianę,
Zdały się iskrzyć nieraz martwymi oczami
I śmiać się do pijących, i ruszać wąsami.

VI

W ustach mieszka wesołość – w oczach myśl zgadnienia
W głębi to, w głębi serca robak przewinienia;
A gdy jaka uciecha razem ludzi zbierze, Śmiech
I Pycha, i Pochlebstwo śmieją się – nieszczerze.
Może tak w dawnym zamku – bo w rżnięte podwoje
Już Noc zaprowadziła ciemne rządy swoje;
Już ucichli surmacze; Sen Szczęście osłania;
I puszczyk z wieży zaczął grobowe wołania;
A jeszcze – w bocznym skrzydle obszernej budowy,
Gdzie dzielny Wojewoda wzrok orli, surowy,
Pomarszczoną powieką w ustroniu przyciska,
Jak w jaszczur kryją kamień, którym duma błyska –
Jeszcze stuk chodu słyszać – lub ciężkie westchnienia,
W przerwanym tępotaniu, wracają sklepienia.
Nicht tam niezawołany wniść się nie poważy –
Tam jego myśl ukryta samotnie się żarzy –
Tam może brnąć już w rozpacz, w niezwyklej niemocy,
Depce burzliwym krokiem po ciemnościach nocy, Noc
Jakby w jej czarnym tchnieniu chciał gdzieś znaleźć rękę
Krwawej, zgubnej przyjaźni – lub zgasić swą mękę!
I gdy z gorących oczów sen trwożny odlata,
I gdy mu duszną była wysoka komnata,
Otworzył wąskie okno – patrzył czas niejaki
Na swoje liczne hufce, rozwinięte znaki,
Co się do nakazanej zbierały wyprawy;
Słuchał budzącej trąby i wojennej wrzawy:
Prychają rącze konie, brzęczą w ruchu zbroje,
Szumią skrzydła husarzy, chcą lecieć na boje.
Dla nich wstające słońce w różowej pościeli
Blaskiem złotych warkoczy widokres weseli,
I wznosząc świetne czoło, najpierwszym spojrzeniem
W ślniącej stali swe wdzięki postrzega z zdziwieniem;
Dla nich pachnący wietrzyk, co swój oddech świeży

Dmucha na włosy dziewcz i pióra rycerzy;
Dla nich gwar małych ptasząt, w żywej słodkiej nucie,
Co z mokrych rosą dziobków wyrывa uczucie:
Nie dla niego – on nie chciał na widoku zostać –
W niknących cieniach zamku zanurzył swą postać,
Jak te straszące mary, które bojaźń nasza
Widzi w bezsennej nocy – poranek rozprasza.

VII

Dano znak – wrzasły trąby – szczękneły podkowy –
Mężnego towarzysza wierny szeregowy
Jak cień nie odstępuye; i szybkim obrotem,
W ciasną gotycką bramę suną się z łoskotem.

Zagrzmiała długim echem do sklepienia drżąca –
Aż łagodniejszą ziemię lżej kopyto trąca;
I ciszej, ciszej brzęcząc – już słabo – z daleka –
Głuchy dochodzi odgłos i coraz ucieka.
Dopiero to na polu – gdzie ogromne koło
Wytoczyło już słońce – bujają wesoło;
I pstrym swoim proporcem nim sławy dostąpią,
W żywych strumieniach światła jak orły się kąpią:
Tysiące piór, kamieni, w blask, w farby się stroi;
Tysiące drobnych tęczy odbija się w zbroi;
A na ich bystrych oczach siedziało Zwycięstwo,
A na ich serc opoce kwitły wierność, męstwo,
A na czele tych szyków wyniosły młodziemiec.
Lecz któż on? Jakiż chwały czy szczęścia rumieniec
Lniane chcą cenić włosy? Oh! miłszy sto razy
Niż różowe porankiem natury obrazy,
I słodszy, i jaśniejszy od chwały połysku
Ten blask – co w jego serca żywi się ognisku,
Ten uśmiech – w którym może choć część zachwycenia,
Z jakim wybrani słyszą Cherubinów pienia.
Na lotnym jechał koniu – i nad jarów brzegi

Poprowadził w porządku milczące szeregi;
Znikli w zarosłą przepaść – aż krążąc parowy,
Jeszcze raz świetne z krzaków ukazali głowy;
Jakiś na wzgórku rozkaz młodzieniec dał znakiem –
I poszli, poszli drogą za żwawym kozakiem,
Którego lekkie ślady od kopyt bez stali,
Wietrzyk z Rosą, jak dzieci, piaskiem przysypali.

VIII

I ciche, puste pola – znikli już rycerze,
A jakby sercu brakli, żal za nimi bierze:
Włóczy się wzrok w przestrzeni, lecz gdzie tylko zajdzie,
Ni ruchu nie napotka, ni spocząć nie znajdzie:
Na rozciągnięte niwy słońce z kosa świeci
Czasem kracząc, i wrona i cień jej przeleci,
Czasem w bliskich burianach świerszcz polny zacwierka,
I głucho – tylko jakaś w powietrzu rozterka.
To jakże? Myśl przeszłości w tej całej krainie
Na żaden pomnik ojców łagodnie nie spłynie;
Gdzie by tęsknych uniesień złożyć mogła brzemię?
Nie – chyba lot zwinąwszy, zanurzy się w ziemię:
Tam znajdzie zbroje dawne, co zardzałe leżą,
I koście, co nie wiedzieć do kogo należą;
Tam znajdzie pełne ziarno w rodzajnym popiele,
Lub robactwo rozległe w świeżym jeszcze cieple;
Ale po polach błądzi nie sparłszy się na nic,
Jak Rozpacz – bez przytułku – bez celu – bez granic.

IX

Pod starymi lipami Miecznik dumał stary;
I dźwigał w zwiędłej głowie utrapień ciężary:
Chociaż ten czarny żupan smutny przy siwiźnie,
Nosił i jasne barwy, gdy służył ojczyźnie.
Ojczyźnie! której imię wśród boju i rady,
I spornego wyboru, i hucznej biesiady,

Czystym gorzało ogniem – a serce, jak w wiośnie
Ptak do słońca, do niego skakało radośnie!
Ale czas świetnych uczuć już ściemniał – ej! minął,
I boli tylko życie, a kwiat jego zginął.
Dumał – i przeszłe żale, obecne zgryzoty,
Pokrył kir nieprzebity grożące sromoty;
O! póki tchu przynajmniej, tak łatwo i marnie
Płomień zawziętej pychy gniazda nie ogarnie!
O! póki czarny żupan żywe członki ciśnie,
Wyschła ręka w potrzebie starą szablą błysnie!
Lecz potem? – dumał Miecznik i wzrok wodził hardy,
Pełen niechęci – gniewu – a może i wzdardy.

X

Przy nim młoda niewiasta – czemuż kiedy młoda,
Tak zamglonym promieniem świeci jej uroda?
Ni ją ubiór udatny, ni ją stroją kwiaty;
Czarne oczy spuszczone i żałobne szaty;
A w twarzy smutek, czoło co schyla w cichości,
Którego całym blaskiem – uśmiech Cierpliwości!
Lub jeśli kiedy nagle, wpośród gęstych cieni,
Jaka myśl czy pamiątka, jej lica zrumieni,
To tak mdłym, bladym światłem – jak gdy księżyc w pełni
Niezwykłym życiem rysy posągu napelni.
Piękna, szlachetna postać – do Aniołów grona
Dążyła, ich czystości czarem otoczona;
Ale trawiący oddech światowych uniesień
Owiał pąk młodych uczuć i zwarzył jak jesień:
To jeszcze jest na drodze, gdzie nią wicher miota,
W ciężkich kajdanach ziemi dla nieba istota;
Serce nosi uschnięte, a świeci jak zorza.
Podobna do owoców umarłego morza,
Pod których śliczną farbą, wśród trudu, mokoły,
Podróżny widzi nektar, znajduje – popioły.

Jakaś posępna słodycz w jej każdym ruszeniu;
Ani łzy, ani żalu w jej mglistym spojrzeniu;
O! nie – przeszłych już zgryzot nie widać tam wojny,
Tylko znikłej nadziei grobowiec spokojny,
Tylko się lampa szczęścia w jej oczach paliła,
I zgasła, i swym dymem całą twarz zaćmiła.

XI

Przy nim młoda niewiasta nad Księgą Żywota,
Jak trwożna gołębica, pod jasności wrota
Wzbijała ducha wiary; i skrzydły drżącemi
Szukała swego gniazda daleko od ziemi.
A że nad przepych świata i blasków pozory
Widniejsze pióra białe zniżonej Pokory,
I drży nić, którą serce do nieba związane:
To kropla słodkiej rosy upadła w jej ranę.
I wznosząc w górę oczy, z tym tkliwym wyrazem,
W którego jednym rzucie wszystkie czucia razem,
Gdzie Przyszłość do Przeszłości po jasnym promieniu
Biegnie jak czuła siostra łączyć się w spojrzeniu –
I wznosząc w górę oczy – doznała – jak lubo,
Rozbłąkane w swym żalu swego szczęścia zgubą,
Gdy już z ziemskich i chęci, i strachu ochłódła,
Tęsknić szlachetnej duszy do swojego źródła!
Jak miło, by nie wadzić w światowym zamęcie,
Zniknąć – na zawsze zniknąć pod Śmierci objęcie!
A kto by widział wtedy jej twarz promienistą,
I smutnego Miecznika duszę przejrzał czystą,
Te lipy rosochate – starodawne stroje,
Których dla wyobraźni tak przystają kroje;
A kto by widział jeszcze jak jasność i wonie
Męczeńskim wieńcem nagle oblekły im skronie
Oh! może się przenosząc w odleglejsze wieki,
Świetniejsze okolice, kraj sławny, daleki,

Nad brzegami Jordanu, pod palmy drzewiną,
Usiadłby zamyślony z Hebrajską rodziną,
I w spółnictwie niedoli, czując trwogę świętą,
Poznał – też samą rękę, wieczną, niepojętą,
Co swe łaski i kary zsyła lub odwleka;
Też same zawsze troski wygnańca – człowieka,
Któremu nawet w szczęściu jeszcze czegoś trzeba,
tylko wtenczas błogo – gdy westchnie do nieba!

XII

«Ojcze! ja nazbyt długo w miłych myśli kole
Obląkałam się dzisiaj – a na twoim czole
Ciemne następstwo zgryzot zawsze się przebija;
A kiedy radość mignie, to zaraz i mija,
Jak promyk, co z obłoków na wyniosłe góry
Błyśnie – i znów go skryją wiatrem gnane chmury.
Oh! czemuż już nie spocznie twoja głowa siwa?
Tu – na łonie; nie bój się – teraz żal nie spływa,
Jak wtedy, coś w mych rękach usnął zmordowany
I wstał, schylonej córki łzami zapłakany!
Sroga nieszczęść igraszka: – i tak zzółkły parość
Popsutym karmił sokiem swego dębu starość;
I tak zaparte czucia długim uciśnieniem,

Rwąc tamę mej rozwagi, łąły się strumieniem.
Ah! jakże to boleśnie nazad się obrócić,
Widzieć Rozpacz grożącą i nie móc się wrócić!
Ah, jakże to okropnie w przymusie zostawać,
Ręką, co chce lekarstwo, truciznę podawać!
Ojcze! drogi mój ojcze! czyż już żadnej chwili,
Nigdy ci twoja córka, nigdy nie umili?
Gorszka jej była dola – ale to już przeszło:
Patrz, jakie słodkie światło we mnie się rozeszło;
I uśmiech biega w twarzy niż kiedy zabawniej,
I twój pragnie obudzić – jak w szczęściu – jak dawniej.

Nieraz ja sobie wspomnę te dziecinne lata,
Tak lubę! tak ulotne! i mojego tata
Jak czasem zasępiony po trudach spoczywa;
Aż raptem u dziewczynki wesołość się zrywa
I wciska mu się w serce – powoli – nieznacznie –
Póki się nie rozjaśni i śmiać się nie zacznie.
I gdzież to się podziła tej dziewczynki władza?
Pierwej zganiała chmury, a teraz sprowadza;
I gdzież to żywy, czysty strumyczek upłynął?
Mruczał na swą nikczemność, a w jeziorze zginął;
A nasz śliczny kanarek, gdzież to się obraca?
Chciał w ogniu piórka złocić i więcej nie wraca.
O! póki ten, co w moim na zawsze był sercu, Miłość silniejsza niż śmierć,
Nim go moim nazwałam na szlubnym kobiercu –
O! póki ten, co jemu w uczucia się wplatać,
Brzmieć w szlachetnych pomysłach, w westchnieniach ulatać,
W spojrzeniach czuć się światłem i życia potrzebą,
Było więcej niż szczęście, było dla mnie niebo –
Ten, co pączek tkliwego, lubego marzenia
Rozwinął swoim wdziękiem, ocucił z uśpienia,
Pił jego świeżą rosę, a na jego kwiecie
Zostawał łąkę wdzięczności, której czas nie zmiecie –
O! póki ten mój miły, ten świat mojej duszy,
Łącucha naszych węzłów swą wzdargą nie skruszy;
Wierny zostanie cnocie, miłości, pamiątkom,
A gdy znikł pałac szczęścia, wierny jego szczątkom;
Jeszcze się dla mnie życia nie zamknęło wieko:
Jeszcze myśl jego o mnie, chociaż on daleko,
Płynąć będzie tajemnie w umarłe uczucia,
I jak cudowny balsam bronić od zepsucia.
I tę straszną ofiarę – i to rozdzielenie –
Zniosę – cierpliwie zniosę – póki nasze cienie

W słodkich, czystych krainach złączone na zawsze,
Ludzi już nie zobaczą – lecz niebo łaskawsze!»
Rzekła –i jak w stojącej a popsutej wodzie,
Wzruszone nagle męty osiadłe na spodzie,
Z serca jej wyszły czucia, co w łzach długo mokły, –
I zielonym odcieniem jej bladość powlokły.

«Wolałbym dźwigać więzy u brodacza Turka,
Niż żeby mi tak marnie więdnąć miała córka;
Wolałbym w ciemnej turmie pewnej czekać zguby,
Niżli patrzeć spokojnie na te smutne szluby;
Alboż to naszej Polsce braknie na młodzieńcach,
Co to pannom umieją wyskoczyć w rumieńcach,
I tak jak dawniej było – rycerskie kolano
Raz w życiu tylko ugiąć – po wianek za wiano!
Nie, Mario! nie trza wzdychać – twego nie obrażam;
Mężny jest i cnotliwy – wiesz, że go poważam;
Lecz mnie jego rodzica pycha niecierpliwi –
A kiedy łzami Marii swoje serce żywi,
Ha – toć i u mnie szabla nie czczym tylko blaskiem,
I mignie mu pod oczy święconym obrazkiem:
Taż to u naszej szlachty dawne przywileje,
Skrzesać ognia w pałasse, gdy Przyjaźń ściemnieje.
Przyjaźń? a nasze hufy nie z sobą na sejmie;
A nasze veto krzyczy jeszcze i w rozejmie!
I gdyby kraju napaść, z Hetmanem umowy,
Nie rzuciły mnie wówczas Szwedowi na głowy;
I gdyby twoja matka (daj jej niebo Panie!)
W swe rańtuchy nie skryła młodych serc kochanie;
A niewieścim w błyskotkach, tajemnicach smakiem
Nie zawarła tych związków z swych matron orszakiem
Nigdy by w moje kopce wróg się nie mógł schować;
Anibym jego złości dozwolił grasować.
Bo cóż to ja zastałem? Żonę zmiotła kosa

A córę – szczep jedyny – z łez polewa rosa!
Dla starej karabeli zbyt to wielkie dziwy,
Znosić tak ciężkie razy, los tak obelżywy.
Alboż choć raz do serca me dziecię przytulił?
Alboż młodością – wdziękiem – choć raz się rozczuł?
Nie – od domu, imienia, ze wzgardą odgania;
I teraz w Rzymie szuka szlubów rozwiązania!
O! co tak, to najlepiej! I mnie to rozwiąże
Wysunie rażna młodzież, i ja za nią zdążę;
Choć może mniejsi w liczbie, Boga w pomoc wezwą:
To w końcu tej tam waśni – dzwony się odezwą!»
Otarł znużone czoło, czapkę głębiej wmiesił,
Kiwnął ręką, i głowę czarnym myślom zwiesił.

Źródło: Antoni Malczewski, *Maria*.

Pokaż ćwiczenia:   

Ćwiczenie 1



Zaznacz te sformułowania, które są wyznacznikami powieści poetyckiej i uzasadnij swój wybór na podstawie znajomości utworu Antoniego Młczewskiego *Maria*.

☐ obiektywizm opisu opowiadania i opisu

☐ luki i zakłócenia chronologiczne

☐ swoboda wersyfikacyjna w tekście

☐ fabuła o luźnej, fragmentarycznej kompozycji

☐ dystans między narratorem a bohaterem

☐ obecność zwrotów kierowanych wprost do czytelnika

☐ łączenie elementów epickich i lirycznych

☐ fabuła nasycona momentami dramatycznymi

Ćwiczenie 2



Opisz ucztę na zamku Wojewody. Zapisz cel jej urządzenia i przebieg.

Ćwiczenie 3



Wyjaśnij, w jakim celu w tekście Antoniego Malczewskiego została zastosowana metafora Dnia i Nocy.

Ćwiczenie 4



Odpowiedz na pytanie, w jaki sposób wykorzystany został w tekście motyw wędrówki? Wyjaśnij na podstawie fragmentu *Marii* Antoniego Malczewskiego.

Ćwiczenie 5



Zinterpretuj stwierdzenie zawarte w cytacie w kontekście doświadczeń życiowych bohaterów *Marii* Antoniego Malczewskiego.

“ *Powieść poetycka* ”

Artikulacja bajronowskiego pesymizmu w polskich powieściach poetyckich odbywa się poprzez negację chrześcijańskiej nadziei i oświeceniowego prawem natury wyznaczonego porządku świata, więc portem, do którego dobijają bohaterowie Malczewskiego [...] – jest rozpacz.

Źródło: *Powieść poetycka*, [w:] Marian Maciejewski, *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 752.

Ćwiczenie 6



Na podstawie *Marii* Antoniego Malczewskiego opracuj scenariusz filmu animowanego. Możesz się zainspirować *Katedrą* Tomasza Bagińskiego. Pamiętaj o tajemniczej scenerii, zagadkowych postaciach i niedopowiedzeniach fabularnych.

Ćwiczenie 7



Odszukaj w tekście Mariana Maciejewskiego cztery zagadnienia interpretacyjne i dobierz do nich cytaty z *Marii* Antoniego Malczewskiego.

Ćwiczenie 8



„Wszyscy bohaterowie Malczewskiego mają swą tajemniczą, „nocną stronę”; doświadczają ciemnych nastrojów i złowrogich przeczuć, będących echem świata zdominowanego przez nocny porządek istnienia” – tak napisała Halina Krukowska w tekście* „*Maria*” Malczewskiego jako romantyczna poezja nocy*.

Zredaguj wypowiedź argumentacyjną na co najmniej 400 słów, w której potwierdzisz te słowa lub im zaprzeczysz.

Dla nauczyciela

Autor: Anna Grabarczyk

Przedmiot: Język polski

Temat: Obraz Ukrainy w *Marii* Antoniego Malczewskiego

Grupa docelowa:

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy i rozszerzony

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

- 1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;
- 2) rozpoznaje konwencje literackie i określa ich cechy w utworach (fantastyczną, symboliczną, mimetyczną, realistyczną, naturalistyczną, groteskową);
- 3) rozróżnia gatunki epickie, liryczne, dramatyczne i synkretyczne, w tym: gatunki poznane w szkole podstawowej oraz epos, odę, tragedię antyczną, psalm, kronikę, satyrę, sielankę, balladę, dramat romantyczny, powieść poetycką, a także odmiany powieści i dramatu, wymienia ich podstawowe cechy gatunkowe;
- 4) rozpoznaje w tekście literackim środki wyrazu artystycznego poznane w szkole podstawowej oraz środki znaczeniowe: oksymoron, peryfrazę, eufonię, hiperbolę; leksykalne, w tym frazeologizmy; składniowe: antytezę, paralelizm, wyliczenie, epiforę, elipsę; wersyfikacyjne, w tym przerzutnię; określa ich funkcje;
- 9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;
- 10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;
- 14) przedstawia propozycję interpretacji utworu, wskazuje w tekście miejsca, które mogą stanowić argumenty na poparcie jego propozycji interpretacyjnej;
- 15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;

16) rozpoznaje obecne w utworach literackich wartości uniwersalne i narodowe; określa ich rolę i związek z problematyką utworu oraz znaczenie dla budowania własnego systemu wartości.

2. Odbiór tekstów kultury. Uczeń:

1) przetwarza i hierarchizuje informacje z tekstów, np. publicystycznych, popularnonaukowych, naukowych;

2) analizuje strukturę tekstu: odczytuje jego sens, główną myśl, sposób prowadzenia wywodu oraz argumentację;

III. Tworzenie wypowiedzi.

1. Elementy retoryki. Uczeń:

1) formułuje tezy i argumenty w wypowiedzi ustnej i pisemnej przy użyciu odpowiednich konstrukcji składniowych;

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

1) zgadza się z cudzymi poglądami lub polemizuje z nimi, rzeczowo uzasadniając własne zdanie;

2) buduje wypowiedź w sposób świadomy, ze znajomością jej funkcji językowej,

z uwzględnieniem celu i adresata, z zachowaniem zasad retoryki;

4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;

6) tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach gatunkowych: wypowiedź o charakterze argumentacyjnym, referat, szkic interpretacyjny, szkic krytyczny, definicja, hasło encyklopedyczne, notatka syntetyzująca;

11) stosuje zasady poprawności językowej i stylistycznej w tworzeniu własnego tekstu; potrafi weryfikować własne decyzje poprawnościowe;

12) wykorzystuje wiedzę o języku w pracy redakcyjnej nad tekstem własnym, dokonuje korekty tekstu własnego, stosuje kryteria poprawności językowej.

IV. Samokształcenie.

9. wykorzystuje multimedialne źródła informacji oraz dokonuje ich krytycznej oceny;

Zakres rozszerzony

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:

13) rozumie i określa związek wartości poznawczych, etycznych i estetycznych w utworach literackich.

Kształtowane kompetencje kluczowe:

- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje obywatelskie;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej;
- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji.

Cele operacyjne. Uczeń:

- wyjaśnia, czym jest powieść poetycka;
- odnajduje w utworze *Maria* elementy biograficzne autora;
- wyjaśnia, czym była szkoła ukraińska polskiego romantyzmu i wymienia jej wyróżniki;
- omawia rolę mitu rycerskiego w *Marii*;
- redaguje wypowiedź argumentacyjną na zadany temat.

Strategie nauczania:

- konstruktywizm;
- konektywizm.

Metody i techniki nauczania:

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- dyskusja.

Formy pracy:

- praca indywidualna;
- praca w parach;
- praca całego zespołu klasowego;
- praca w grupach.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda.

Przebieg lekcji

Faza wprowadzająca:

1. Nauczyciel udostępnia uczniom e-materiał i wprowadza ich w temat lekcji. Informuje uczniów, że napisana w 1825 roku *Maria* była pierwszą polską powieścią poetycką, zainicjowała też w polskim romantyzmie nurt zwany „szkołą ukraińską”. Uczniowie zapoznają się z informacją, czym jest powieść poetycka.
2. Nauczyciel wraz z uczniami ustala cele zajęć i kryteria sukcesu.
3. Uczniowie indywidualnie zapoznają się z treścią sekcji „Przeczytaj”.

Faza realizacyjna:

1. Nauczyciel informuje uczniów, że niektórzy badacze postrzegają utwór *Maria* przez pryzmat biografii autora. Udowodnił to między innymi Włodzimierz Szturc w rozprawie „*Maria*” Malczewskiego. *Od vanitas ku nihilizmowi*.
„Maria” Malczewskiego jest zapisem doświadczenia podmiotu, egzystencjalnego uwikłania losu człowieka pożeranego nie tylko przez jego własny talent i wszechstronne zdolności artystyczne, ale i przez sytuacje po części od niego niezależne, jak namiętna żądza kobiety, Zofii Rucieńskiej, wiara w magnetyzm, mający stanowić terapeutyczną metodę leczenia bliźnich od stanów neurotycznych, czy wreszcie konieczność „podwójnego życia”, wymuszona przez zasady społeczne, moralne i rodzinne.
Nieliczne świadectwa dotyczące biografii Malczewskiego odsłaniają jakiś tytaniczny wysiłek miłości, która pragnie przekroczyć i usprawiedliwić cisnące się zewsząd zniewalające siły. Jedne są wręcz genetycznie związane z życiem poety, stanowiąc ciemny rytm jego biografii; inne wynikają z uwikłania biografii Malczewskiego w dramatyczne i romansowe związki osobiste.
Badacz konstatuje również, że:
Zgłębień wymaga też inne stadium losu Malczewskiego – miłość. Raczej była to udręka polegająca na tym, że mając zaufanie do uzdrawiających sił magnetycznych, poeta był w stanie zaspokoić histerię i opętanie Zofii Rucieńskiej. Ich związek postrzegany jako skandal, był rzeczywiście skandalem, ale bynajmniej nie od strony tzw. opinii publicznej. Była to oczywiście opinia dotkliwa i okrutnie utrudniająca życie, ale była to zarazem opinia przewyższona siłą przekonania Malczewskiego o tym, że niesie uzdrawiającą moc niekochanej przez męża i chorej kobiecie. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej temu „udręczeniu”, jakie zostało mu zgotowane, to wypada wreszcie zauważyć, że nie chodziło tu tylko o „magnetyczne leczenie”, ale o zwykłą manię seksualną, którą Rucieńska, pod pozorem nerwicy, dręczyła Malczewskiego. [...]
W takim klimacie, mającym coś z opętania, z gry pomiędzy erotyzmem – miłością – śmiercią – życiem, z tragicznego uwikłania cudu i umiejętności, naiwnego przywiązania do kobiety i drapieżnego podporządkowania sobie mężczyzny, powstaje „Maria” – powieść poetycka, w której przywołana opowieść o zabiciu kobiety, Gertrudy Komorowskiej, ale i każdej innej kobiety zanurzonej w świecie ról i powinności najzupełniej męskich, jest zaledwie pretekstem do wyrażenia stanu świata podmioty, do odsłonięcia doświadczenia biograficznego jednostki.
2. Uczniowie zapoznają się z filmami edukacyjnymi z sekcji multimedialnej. Polecenie 1 i 2 uczniowie mogą wykonać w parach, natomiast 3 i 4 – w formie dyskusji moderowanej przez nauczyciela.
3. Uczniowie zostają podzieleni na 3 grupy. Każdy zespół rozwiązuje ćwiczenia (bez 8) zawarte w sekcji „Sprawdź się”. Następnie, aby uzasadnić poprawność rozwiązań, omawiają je na forum klasy. Po wyznaczonym czasie następuje wspólne omówienie wszystkich rozwiązań.

Faza podsumowująca:

1. Nauczyciel prosi chętnego ucznia o podsumowanie i – jeśli to potrzebne – uzupełnia informacje.
2. Nauczyciel ponownie odczytuje temat lekcji i inicjuje krótką rozmowę na temat spełnienia kryteriów sukcesu.

Praca domowa:

1. „*Wszyscy bohaterowie Malczewskiego mają swą tajemniczą, „nocną stronę”; doświadczają ciemnych nastrojów i złowrogich przeczuć, będących echem świata zdominowanego przez nocny porządek istnienia*” – tak napisała Halina Krukowska w tekście „*Maria*” Malczewskiego jako romantyczna poezja nocy. Zredaguj wypowiedź argumentacyjną na co najmniej 400 słów, w której potwierdzisz te słowa lub im zaprzeczysz.

Materiały pomocnicze:

- Halina Krukowska, „*Maria*” Malczewskiego jako romantyczna poezja nocy, *Pamiętnik Literacki*: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/3, 5-40, 1986.
- <https://culture.pl/pl/artykul/malczewski-i-maria>

Wskazówki metodyczne

- Uczniowie mogą przed lekcją zapoznać się z multimediami z sekcji „Film”, aby aktywnie uczestniczyć w zajęciach i pogłębiać swoją wiedzę.